Nr. 307. We Lwowie, sobota dnia 4 lipca 1903. Rok XXXVI.

**Prenumerata wynosi:**
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

| | z jednorazową przesyłką | z dwurazową przesyłką |
|---|---|---|
| rocznie... | 30 K — h | 36 K — h |
| kwartalnie. | 7 „ 50 „ | 9 „ — „ |
| miesięcznie | 2 „ 50 „ | 3 „ — „ |

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

*Rękopisów Redakcja nie zwraca.*

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie poranne.

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

**Ogłoszenia:**
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

**Numer pojedynczy:**

| | we Lwowie | na prowincji |
|---|---|---|
| poranny.... | 3 hal. | 5 hal. |
| popołudniowy | 8 hal. | 10 hal. |

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

## Sytuacja.

*(Telegr. „Dzien. Polsk.").*

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Sytuacja także i wczoraj jeszcze się nie wyjaśniła. Hr. Gołuchowski był wczoraj przeszło półtorej godziny u cesarza w Schönbrunnie, a potem konferował z drem Koerberem w pałacu prezydjum ministerstwa. P. Koerber przez cały dzień wczorajszy załatwiał bieżące sprawy i nie konferował z żadną osobą polityczną. Na razie tylko tyle jest wiadome, o ile jednakże wierzyć można źródłom czeskim, że p. Rezek ustępuje.

Kombinacyj różnych nie brak, ale są one tylko powtórzeniem kombinacyj onegdajszych. Jedni twierdzą, że cesarz dymisji gabinetu dra Koerbera nie przyjmie, tak, że dr. Koerber pozostanie do jesieni, inni zaś utrzymują, że cesarz dymisję przyjmie i utworzy nowy gabinet urzędniczy. Najmniej wiary wzbudza pogłoska o utworzeniu już teraz gabinetu parlamentarnego, gdyż trudno, aby się to dało uczynić teraz w lecie, gdy porozumienie ze stronnictwami jest prawie niemożliwe.

Rozeszła się także awanturnicza pogłoska, która pojawiała się także zawsze i przy dawnych przesileniach, a mianowicie, iż na czele nowego gabinetu stanie generał i będzie miał za obowiązek uregulować pozaparlamentarnie stosunki z Węgrami i zagranica. Jako takiego generała wymieniają gen. Schönaicha. Pogłoska ta powstała stąd, że gen. Schönaich powołany został do Wiednia. Powołano go atoli w tym celu, że jest on upatrzony na następcę hr. Welsersheimba.

**Praga.** (Tel. wł.) *Politik* pisze, iż jeżeli cesarz dymisji gabinetu nie przyjmie, a ustąpi tylko dr. Rezek, to będzie to dowodem, iż naród czeski nie może liczyć w najbliższej przyszłości na urzeczywistnienie swych życzeń.

**Wiedeń.** (Tel. wł.). Wraz z hr. Gołuchowskim był wczoraj na audjencji u cesarza szef kancelarji gabinetowej p. Schiessel. Audjencja trwała od godziny 11 rano do 1. Następnie hr. Gołuchowski zawiózł drowi Koerberowi decyzję cesarza, że dziś o godz. 9 rano przyjmie go na audjenji w zamku cesarskim. Miało zapaść postanowienie, iż dymisja dra Koerbera nie będzie przyjętą, atoli z tem wyraźnem zaznaczeniem, że rząd obecny tylko tymczasowo będzie agendy prowadził. Po tem rozstrzygnięciu przesilenia, cesarz wyjedzie na pobyt letni do Ischlu.

**Praga.** Na wczorajszem posiedzeniu komitetu wykonawczego Młodoczechów prezes klubu Pacak złożył sprawozdanie o sytuacji politycznej. Po dłuższej dyskusji sprawozdanie przyjęto jednogłośnie do wiadomości i pochwalono również jednomyślnie stanowisko, zajęte przez posłów młodoczeskich do rady państwa.

## Przesilenie na Węgrzech.

*(Telegramy „Dziennika Polskiego").*

**Budapeszt.** Komisja wojskowa obradowała wczoraj nad projektem ustawy co do stanu czynnego armji i kontyngentu rekrutów.

Khuen-Hedervary oświadczył podczas dyskusji, że w sprawie armji stoi przy zasadach, wygłoszonych w swej programowej mowie w sejmie, że administracja wojskowa podtrzymuje i nadal jako konieczne swe żądania i nie porzuciła ich, lecz tylko odroczyła w celu umożliwienia wyjaśnienia położenia.

Nie można zarządowi wojskowemu czynić zarzutu, że jeszcze nie ukończył rewizji ustaw wojskowych. W ostatnim czasie powstały w tych sprawach zupełnie nowe idee, jak np. projekt 2-letniej służby w wojsku i dlatego sprawy te po dłuższej dopiero rozwadze można rozstrzygnąć. W sprawie żądań narodowościowych trzyma się rząd stanowiska poprzedniego rządu. Reforma wojskowej procedury karnej postąpiła zadowalająco naprzód. W końcu oświadczył prezes gabinetu, że byłoby niepotrzebne łączyć to przedłożenie z różnemi innemi kwestjami, ponieważ toby utrudniło tylko wyjaśnienie sytuacji.

Wprawdzie na niejedno z urządzeń wojskowych można się nie zgadzać, ale mowca jest przekonany, że postulaty narodowościowe i potrzeby Węgier dadzą się uzyskać w granicach ustaw wojskowych. (Przerywania na lewicy). Wreszcie odpowiadając pos. Zichy'emu mowca oświadczył, że konserwatyzm i wszelki konfesjonalizm są szkodliwe dla państwa. (Oklaski na prawicy).

**Budapeszt.** Na wczorajszem posiedzeniu izby posłów sejmu węgierskiego oświadczył poseł Ratkay (z partji Kossutha), że wobec zamiarów obstrukcyjnych, z jakimi się nosi, składa urząd sekretarza izby.

W dalszym ciągu dyskusji programowej wystąpił poseł Babo (z partji Kossutha) przeciw prezesowi gabinetu za to, że nie wspomniał nic w swej programowej mowie o ustępstwach na polu narodowościowem.

P. Hieronymi, z partji rządowej, dowodził, że najważniejszą obecnie kwestją jest czy się uda w sejmie zaprowadzić stosunki normalne. Mówca oświadczył się też za ewentualnem upoważnieniem rządu do pertraktacji handlowych z obcemi państwami, aby nie spowodować wojny celnej z całą Europą. Obawy opozycji co do tego upoważnienia są nieuzasadnione. Mowca zgadza się na program prac, postawiony przez rząd i z zadowoleniem wita fakt, iż także posłowie Zichy i Kossuth są tego samego zdania. Powinna się pozostawić na boku kwestja prawno-państwowa a położyć nacisk na sprawy ugodowe. (Wielka wrzawa na lewicy).

P. Csavolszky (z partji niezawisłości) dowodził, że bezwzględna walka przeciw rządowi ze strony opozycji, pozostaje nadal koniecznością. Mowca roztrząsał stosunki wewnętrzne partji niezawisłości i wyraził się ujemnie o Kossucie, co wywołało ogromną wrzawę na lewicy. Kilku posłów ze stronnictwa niezawisłości zwróciło się z ostremi słowami przeciw mowcy, a pos. Pichler rzekł: „Pan to sam jesteś autorem broszury, w której dowodziłeś, że nie trzeba robić przykrości królowi!". Wrzawa trwała do końca mowy Csavolszkiego.

Pomimo, że to było dopiero pół do drugiej, następny z zapisanych mowców p. Okolicsany, z frakcji Szederkenyego w partji niezawisłości, prosił, aby mu pozwolono mowę jego wygłosić na następnem posiedzeniu. Prezydent nie przystał na to, a w następstwie p. Lengyel wywołał długą dyskusję formalną, która trwała do godziny 2.

Wobec tego posiedzenie zamknięto. Następne odbędzie się dzisiaj.

**Temeszwar.** Komitet partji liberalnej uchwalił wczoraj jednogłośnie wysłać deputację do Khuena-Hedervary'ego z prośbą, aby przyjął mandat do sejmu węgierskiego. Uważają jednomyślny jego wybór za zapewniony.

## Groźba wojny na Bałkanach.

*(Telegr. Dziennika Polskiego).*

**Sofja.** Bułgarska agencja telegraficzna donosi: Wobec urzędowego zaprzeczenia ze strony tureckiej, jakoby Porta gromadziła silne oddziały z piechoty, konnicy i artylerji złożone na granicy bułgarskiej, należy zaznaczyć, że podczas gdy Turcja stara się temu zaprzeczyć, równocześnie nowe silne oddziały wysyła tam rzekomo z powodu band bułgarskich. Widocznie Turcja wprowadzając w błąd opinję Europy fałszywemi wiadomościami zamierza ukryć właściwy cel masowego ściągania wojska nad granicę.

**Konstantynopol.** Porta wystosowała do ambasadorów Austro-Węgier i Rosji notę, w której nazywa ostatni dynamitowy zamach koło Beyli — czynem anarchistów, wywołanym zachowaniem się Bułgarji wobec band macedońskich, zagrażających nietylko tamtejszym mieszkańcom, ale i obcym podróżnym.

**Sofia.** Agencja bułgarska potwierdza doniesienie, że rząd zakazał wywozu koni i mułów.

## DEPESZE
### telegraficzne i telefoniczne.

**Echo wyborów w Niemczech.**

**Berlin.** (Tel. wł.). *Vorwärts* zarzucił był antysemitom, że uzyskali swe mandaty przy pomocy głosów żydowskich. Na to oburzyła się antysemicka *Staatsbürgerztg.* W odpowiedzi na to *Vorwärts* przytoczył pismo ulotne z okręgu złotowsko-człuchowskiego, podpisane przez rabina i kilku radnych żydowskich, którzy powiadają, iż dr. Komierowski nie może być kandydatem dla niemieckich żydów, gdyż stawia polskość na pierwszem miejscu i dlatego, choć ciężko przychodzi im pomagać antysemicie do zwycięstwa, to jednak radzą swym współwyznawcom, aby głosowali albo na antysemitę p. Pecklera, albo wstrzymali się od głosowania.

**Z parlamentu francuskiego.**

**Paryż.** Izba deputowanych przyjęła wczoraj 485 głosami przeciw 5 projekt ustawy o podatkach bezpośrednich.

**Strejki.**

**Tryjest.** Strajk stolarzy po dwumiesięcznem trwaniu, zakończył się wczoraj. Pracodawcy zgodzili się na 9 względnie na 9 i pół godzinny dzień pracy, płace pozostaną te same, tylko praca poza godzinami płacona będzie lepiej.

**Kraków.** (Tel. pryw.) Poseł do parlamentu niemieckiego Wojciech Korfanty przybył wczoraj do Krakowa celem poczynienia kroków, aby otrzymać tu ślub kościelny, któ-

rego mu odmówiono w Bytomiu ze względów politycznych.

**Rzym.** Papież przyjął wczoraj pielgrzymkę węgierską.

**Berlin.** (Tel. wł.) Górnoślązacy wysłali do Rzymu zażalenie na ostatni list pasterski ks. kard. Koppa.

# Memorjał prawników-mundantów.

Komitet akademicki wystosował do izby adwokackiej obszerny memorjał, w sprawie polepszenia materjalnego bytu prawników-mundantów adwokackich. Uzasadniając żądania, podnosi memorjał, iż z rozesłanych kwestjonarjuszy okazało się, że ilość godzin pracy dziennie mundantów, wynosi przeciętnie sześć, a wynagrodzenie we Lwowie wynosi miesięcznie 40 koron, czyli 1 k. 32 h. dziennie, albo ściślej 22 h. za godzinę.

Płaca ta jest tak niską, że nie wystarcza nawet na zaspokojenie najskromniejszych potrzeb materjalnych akademika. Z tych 20 zł. trudno jest oprzeć się głodowi. Cóż dopiero mówić o opędzeniu kosztów połączonych z wpisem na wszechnicę, z zakupieniem książek względnie skryptów prawniczych, ze sprawieniem sobie od czasu do czasu jako tako wyglądającego ubrania?

Wniosek stąd łatwo wysnuć.

Młodzież zaraz u wejścia w życie akademickie, musi się oddać w ręce lichwiarzy, a skutki tego dają się odczuwać potem przez całe życie.

Memorjał podnosi dalej socjalne stosunki muntandów-akademików. W konkluzji młodzież akademicka podnosząc, że

1. czas pracy w biurach adwokackich nie jest ustalonym;
2. że wynagrodzenia nie są proporcjonalne ani do czasu pracy, ani do warunków życiowych i
3. że stosunek adwokatów do akademików-mundantów nie odpowiada traktowaniu ludzi z wykształceniem akademickiem, domaga się:

I. aby w biurach adwokackich normalnym czasem pracy był czas sześciogodzinny, z wyłączeniem niedziel i świąt, które mają być wolne; jeżeli czas pracy jest niższy, to ma pozostać niezmieniony.

II. Wynagrodzenie ma być zrównane z wynagrodzeniem djetarjuszy przy władzach rządowych.

A mianowicie wynagrodzenie ma wynosić: w 2 pierwszych miesiącach 40 koron, t. j. po 1 kor. 32 hal. dziennie czyli po 22 halerzy za godzinę; w następnych dwóch miesiącach 50 k. t. j. po 1 k. 66 h. dziennie, a 28 hal. za godzinę; a w miesiącu piątym i w dalszych następnych 66 kor. 60 hal. czyli 2 kor. 22 hal. dziennie, a 37 hal. za godzinę.

Wypłacanie tego rodzaju wynagrodzeń ma się zacząć od 1. lipca br.

Dotychczasowe płace wyższe nie mogą być zmniejszone.

Czas służby, odbyty w innych kancelarjach adwokackich, wykazany świadectwami, ma być porachowany i płaca według tak policzonego czasu unormowaną.

Za pracę poza godzinami urzędowemi ma się wynagradzać podwójnie, a więc po 44, 56 lub 64 halerzy, licząc za godzinę, stosownie do okresu zajęcia w biurach adwokackich.

III. Wiec zwraca się z wezwaniem do adwokatów, by na przyszłość nie poruczali mundantom czynności nie wchodzących wcale w zakres mundantury, oraz, by obchodzili się z nimi bardziej po koleżeńsku.

IV. Wypowiedzenie zajęcia w biurze adwokackiem musi nastąpić na miesiąc naprzód.

V. Każdy akademik-mundant ma być ubezpieczony w kasie chorych na koszt pracodawcy.

# KRONIKA.

**Djarjusz lwowski.**

Sobota, 5 lipca.

Teatr miejski: „Doktor na raty“, wzór obyczajowy z życia żydowskiego. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Teatr ludowy: „Pani majstrowa z Chorążczyzny“, komedja. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Na placu Cetnerowskim (za parkiem Kilińskiego): Wyścigi konne. Początek o godzinie 3 popołudniu.

Na Górze zamkowej: Zebranie towarzyskie członków Kasyna urzędniczego. Początek o godzinie 3 popołudniu.

W parku Kilińskiego (w sali restauracyjnej): Drugi podwieczorek z tańcami, przez akademickie Kółko zabaw letnich. Początek o godzinie 3 popołudniu.

W hali muzycznej (plac powystawowy): Podwieczorek wyścigowy, na dochód stowarz. imienia Dzieciątka Jezus. Początek o godzinie 4 popołudniu.

W Pałacu sztuki (na placu powystawowym): Pierwsza wystawa okrężna: Od godziny 10 rano aż do zmroku.

**SKŁADAJMY NA CIESZYN!**

**Kalendarz.** Sobota (4): Józefa Kalas. — Welisława. — (21): Julyana mucz. Wschód słońca o godzinie 4 minut 12, zachód o godzinie 7 minut 56.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 20°R. Pogoda.

**Mianowania.** Minister oświaty zamianował amanuenta w bibljotece uniwersyteckiej we Lwowie dra Józefa Korzeniowskiego skryptorem, a praktykanta dra Zygmunta Batowskiego amanuentem.

**Budowa kolei Sambor-Granica węgierska.** Na przestrzeni budującej się linji kolei państwowej Sambor-Uzsok jest w wykonaniu 5 tuneli, a mianowicie: w Spasie, Jaworze, Słobodzie, Turce i Tureczkach niższych. Galerje kierunkowe dla tuneli w Spasie i Turce zostały w ostatnich dniach przebite, przyczem sprawdzono, iż kierunki i wysokości zgodziły się najzupełniej, z czego wnioskować można o precyzji, z jaką pomiary dla tych tuneli przez organa budowy po nad ziemią i pod ziemią przeprowadzone zostały.

**Szkoła realna w Śniatynie.** Cesarz zezwolił na utworzenie państwowej szkoły realnej w Śniatynie z początkiem roku szkolnego 1903/4.

**Dziekanem** wydziału filozoficznego na uniwersytecie lwowskim wybrany został prof. dr. Aleksander Kolessa.

**Zjazd chirurgów polskich.** Kraków. (Tel. pryw.) Zapowiedziany na 13 bm. i dni następne zjazd chirurgów polskich w Krakowie zapowiada się bardzo dobrze. Zgłoszenia referatów o najważniejszych zagadnieniach chirurgicznych są liczne. Przybędą uczestnicy z Królestwa i Poznańskiego.

**Eksplozja gazów.** Miesbach. (Tel.) W Hausheim, w miejscowej kopalni nastąpiła wczoraj eksplozja gazów, wskutek której 3 robotników straciło życie.

**Szwajcarzy i król serbski.** Ludność Szwajcarji odznacza się wielką sympatją wobec władzców, którzy odwiedzali jej terytorjum. Wskutek tego proklamacja Piotra Karagergjewicza na króla serbskiego, obudziła wśród nich olbrzymi entuzjazm. Odjeżdżającego króla żegnano owacyjnie. Kupcy, którzy kiedykolwiek otrzymywali zamówienia od nowego króla, wystawiają je teraz z tryumfem w oknach wystawowych, publikują w pismach codziennych. — Tak np. donoszą dzienniki, że Piotr I uścisnął serdecznie pewnego skromnego handlarza podczas audjencji. Od kilku dni na wystawie jednego ze sklepów szewskich, znajduje się telegram, którym król z Belgradu zamówił nową parę butów. Czy to ma być reklama, czy objaw wdzięczności i sympatji, tego pisma szwajcarskie nie roztrząsają.

**Dramat u lekarza.** Straszny dramat rozegrał się ubiegłego piątku w mieszkaniu znanego lekarza paryskiego chorób nerwowych, dra Babińskiego. Pewien urzędnik rządowy z jednego z departamentów północnych Francji, przybył do niego po poradę z żoną, cierpiącą od dłuższego czasu na silny rozstrój nerwowy. Przechodząc, po naradzie w gabinecie, przez pokój stołowy do przedpokoju, urzędnik przypomniał sobie nagle, że ma o coś jeszcze spytać dra B., wrócił przeto do gabinetu, zostawiając niebacznie żonę samą. Jedna ta chwila wystarczyła nieszczęśliwej, ogarniętej nagle szałem, do otworzenia drzwi od balkonu i przekroczenia jego balustrady. Ponieważ pokój stołowy mieszkania dra B., wychodzi na podwórze, inni przeto lokatorowie domu spostrzegli obłąkaną i zaczęli wołać o pomoc. Krzyki te usłyszeli: mąż nieszczęśliwej, dr. B. i jego lokaj, wybiegli więc do pokoju stołowego i na balkon. Lekarz uchwycił chorą, stojącą jeszcze na gzemsie, pod pachy, lokaj zaś za ręce, obłąkana jednak gryzła ich i ze straszną siłą ciągnęła ku sobie tak, że byliby niechybnie razem z nią spadli, gdyby wreszcie, do ostateczności wyczerpani, nie puścili oszalałej kobiety. Nieszczęśliwa runęła na bruk z trzeciego piętra i zabiła się na miejscu. Przez cały ten czas mąż jej stał osłupiały i bezwładny we drzwiach balkonu, powtarzając machinalnie: „Alicjo, Alicjo, co robisz!“ Lokatorzy domu pospieszyli z pomocą, znaleźli wszakże już tylko ciało bez życia. Zawinięto więc je w kołdrę i przewieziono do rodziny.

**Bakcyl poziomkowy.** Rozpoczął się właśnie „sezon poziomkowy“ wobec czego i same poziomki stają się rzeczą aktualną. Pisze mianowicie czasopismo *Prometheus*, że uczonym udało się wyodrębnić lasecznika, który wytwarza zapach poziomek. Jak wiadomo, wśród bakteryj jest bardzo wiele takich, które fabrykują różne produkty organiczno-chemicznie i z tego powodu są wielce cenione. Wiele gałęzi przemysłu polega właśnie na tem współdziałaniu „fabrycznem“ drobnostrojów. Tak np. w tworzeniu się alkoholu, drożdży, dojrzewaniu sera etc. czynne są drobnoustroje. *Prometheus* donosi, iż wyosobnione zostały dwa egzemplarze bakteryj poziomkowych. Jeden z nich „Pseudomonas fragariae“ został wyhodowany przez Grubera. Świeże kultury pod względem aromatu ubiegają się o lepsze z poziomkami i ananasem, natomiast później wydają woń zjełczałą.

Odkryty lasecznik posiada bardzo cenną własność, która może być wyzyskana w gospodarstwie mlecznem. Oto, dodany do mleka, nadaje mu świeżość, pozbawia zapachu naczyń i chroni od wczesnego zjełczenia. W ustroju ludzkim jest zupełnie nieszkodliwym, ponieważ należy do nietrwałych, temperatura ciała wnet go zabija. Drugi egzemplarz „Bacterium fragi“ został niedawno opisany przez Eichholza. Posiada on znów własność nadawania mleku i innym produktom wybitnego zapachu poziomek; prócz tego mleko nabiera także i smaku poziomkowego. Najsilniej wydziela zapach ów drobnoustrój przy 14—18° C., a rozwija się najlepiej przy 26—29° C; w temperaturze ciała ludzkiego ginie. Być może chemia spożywcza wyzyska nowe odkrycie do sporządzania „mleka poziomkowego“ bez poziomek i do produkowania soków, które będzie można zaprawiać aromatem poziomek.

**Ważne dla chemików.** Rosyjskie ministerstwo skarbu ogłosiło konkurs międzynarodowy na wynalezienie środka, denaturalizującego spirytus. Termin konkursu upływa 1 lipca r. 1905. Nagroda wynosi 50.000 rubli. Denaturalizacja spirytusu, jest to sztuczne zanieczyszczenie go, tak aby będąc niezdolnym do picia, mógł być używany do celów przemysłowo-technicznych. Spirytus denaturalizowany ma być uwolniony od akcyzy; w celu zapobieżenia nadużyciom, spirytus denaturalizowany powinien być, jako związek chemiczny, bezwzględnie trwałym; otrzymanie zaś spirytusu czystego, zdatnego do picia, powinno być niemożliwem.

**Wyroki mody dla władców świata.** Austrjacki związek kapeluszników w Wiedniu, czyli raczej „Wydział dla ustanowienia mody“, odbył w tych dniach doroczne ogólne zebranie dla zawyrokowania mody na sezon jesienny 1903. Jury przedstawiono 30 fasonów cylindrów i 68 filcowych i wełnianych kapeluszy. Obrano: 2 cylindry i „klak“, 3 twarde i 2 miękkie kapelusze filcowe i tak zwany „Loden“. Kapelusze wysokie (cylindry) są nieco wyższe i odpowiednio szersze, niż w latach ubiegłych noszone. „Rand“ również większy, niż dotychczas. To samo tyczy się i „klaka“. Kapeluszom filcowym nadano miano: Abbazja, Lussin piccolo, Arco, Monte Carlo i Nizza. Pierwsze cztery są o główkach okrągłych, a mianowicie: Abbazja, Arco i Monte Carlo czarne. Lussin piccolo ciemno-popielaty, Nizza znów czarny o głowie płaskiej. Kapelusz „Walter“ (zwany u nas ty-

rolski") jest koloru jasno oliwkowego, opasany czterokrotnym sznurem wełnianym i przybrany piórkami.

**Samobójca z głodu.** W biurze kolei fabryczno-łódzkiej wstrzymano młodego urzędnika K. S., od targnięcia się na własne życie w chwili, gdy przykładał do piersi rewolwer. Jak się okazało, chciał się dopuścić tego rozpaczliwego kroku z głodu. Z miesięcznej pensji 20 rs., odciągano mu od dawna tytułem kar i długów tyle, że otrzymywał tylko 5 rs. Od miesiąca już nie spożywał pokarmu ciepłego, zaś od dwóch dni nie miał nic w ustach, tak, iż stan jego powodował halucynacje głodowe.

**Największy zegar świata.** W Filadelfji odbyła się inauguracja największego w świecie zegara, umieszczonego w halach miejskich. Tarcza jego mierzy 10 metrów średnicy i oświetlona jest całą noc elektrycznie, tak, że może być widziana z wszystkich najodleglejszych punktów miastą. Wskazówka minutowa mierzy 4 metry, godzinna zaś — 2 i pół metra. Dzwon waży 25 tonn. Szczegół ciekawy: zegar nakręca się codzien i puszcza w ruch za pomocą maszyny parowej, umieszczonej w podziemiach wieży.

**„Niebezpieczne" sznureczki,** *Orędownikowi* piszą: Zeszłej niedzieli trzech znanych w Poznaniu młodszych przemysłowców — wszyscy trzej ze sznureczkami żałobnemi — wracając koleją z Puszczykowa, zaczepieni zostali przez jakiegoś butnego hakatystę, któremu znaki żałoby spokój widać odebrały i w impertynencki sposób zawezwał ich do zdjęcia „polskich oznak żałoby" (polnische Trauer Abzeichen), ponieważ znajdują się razem w wagonie z „urzędnikami kolejowymi" i zaczął się odgrażać, iż na stacji ich przytrzymać rozkaże. Dostał wprawdzie stosowną odprawę i przygotowaną miał jeszcze lepszą, ale na stacji bohater ten hakatystyczny znikł tak nagle, że go nikt więcej nie widział.

**Dziwactwo.** W tych dniach zmarł w Warszawie niejaki X właściciel domu. Zmarły liczący około 80 lat, wraz ze swą staruszką żoną zajmował niewielkie mieszkanko i żył bardzo skromnie, pomimo znacznych stosunkowo dochodów. Z rodziny bliższej staruszkowie posiadali tylko kilkoro wnucząt, dla których kasa dziadka była zawsze zamknięta, gdyż w razie prośby o pożyczkę lub zapomogę słyszeli zawsze odpowiedź: „nie mam moje serce, nie mam, samemu mi bardzo ciężko". Obecnie po śmierci X pozostała rodzina znalazła w mieszkaniu jego kilkadziesiąt tysięcy rubli w gotowiźnie t. j. w srebrze, złocie i banknotach. Otóż zmarły X nie ufał żadnym papierom procentowym, uważając listy zastawne za jakieś oszustwo i dla tego oszczędności przechowywał tylko w gotówce, uważając ją za najpewniejszą. Strata procentów przez szereg lat wynosi poważną sumę.

## Poseł polski w więzieniu.

Czytamy w *Gazecie Toruńskiej:* Przy ściślejszych wyborach w okręgu chełmińsko-toruńsko-wąbrzeskim odnieśliśmy, chwała Bogu, zwycięstwo. P. Grassmann kandydat Niemców przepadł, a wybrany został Polak, redaktor p. Jan Brejski, który, jak wiadomo, odsiaduje obecnie karę więzienną w Golubiu za artykuły pisane o procesie gimnazjalistów polskich i o pastorze Nimzu w Pieczeni.

Czy p. Brejski wie o tem, że wybrany został posłem, to nam nie wiadomo, ponieważ inspekcja więzienna w Golubiu odmówiła bardzo stanowczo widzenia się z p. Brejskim, a listy i telegramy odbiera zarząd więzienny.

Atoli p. Brejski musi w ośmiu dniach otrzymać urzędową wiadomość od landrata chełmińskiego, który jest komisarzem wyborczym na nasz okręg, że został wybrany posłem. Równocześnie musi p. Brejski oświadczyć, że mandat przyjmuje, dalej dołączyć poświadczenie magistratu toruńskiego, że jest obywatelem tutejszym i że ma prawo piastowania godności poselskiej.

Wszystko to musi się stać w przeciągu ośmiu dni: miejmy więc nadzieję, że nasz poseł lada dzień wiadomość o mandacie otrzyma.

Według urzędowego obliczenia, przeszedł nasz kandydat większością 29 głosów, nieważnych głosów naliczono coś 79.

## Z młodości króla Piotra.

Niedawno zmarły pedagog niemiecki, dr. Wilhelm Gabler, przebywał od sierpnia 1852 r. do października 1859 r. na dworze księcia serbskiego Aleksandra Karageorgewicza, jako wychowawca syna jego, Piotra, obecnie króla Serbji. W 1892 r. ogłosił Gabler drukiem w czasopiśmie serbskiem *Osveta* wspomnienia z owych czasów.

Przybywszy na dwór książęcy, Gabler dowiedział się od otoczenia książęcego, że mały Piotr jest chłopcem dzikim i niesfornym.

Generał Zach — pisze — wprowadził mnie do salonu. Książę i jego małżonka, księżna Persida, córka senatora Jefrema Nenadowicza, przyjęli mnie bardzo przychylnie. Po krótkiej rozmowie, książę kazał przywołać syna.

Chłopak spojrzał na mnie badawczo. Widocznie sprawiłem na nim dobre wrażenie, gdyż nie uciekł, jak się spodziewano i ku największemu zdziwieniu rodziców, odpowiadał na pytania moje przyzwoicie, a nawet przyniósł książkę, z której się uczył.

— Pójdziesz z tym panem? — spytał książę.

— Pójdę! — odparł chłopak śmiało.

Gabler zaprowadził chłopca do domku, który dla pedagoga w obrębie pałacowym przeznaczono i tam pokazał mu obrazki do malowania, wycinania i klejenia, farby i inne przedmioty, przywiezione z Pragi i Wiednia.

Wszystko to tak zajęło Piotra, że spędził z nauczycielem dwie godziny, a następnego dnia zjawił się sam w domku już o g. 8 z rana.

Od malowania, wycinania i klejenia rozpoczęto naukę. Chłopiec był nadzwyczaj dumny, gdy udało mu się co samemu zmajstrować. Zabierał zabawkę z sobą i pokazywał ją zachwyconym siostrom i młodszemu braciszkowi.

Nareszcie przystąpiono do nauki pisania, czytania i rachunków.

Nie będę opowiadał szczegółów, — pisze Gabler — ale mogę powiedzieć bez zarozumiałości, że dokazanie tej sztuki było prawdziwem arcydziełem pedagogji.

Raz nauczyciel był zmuszony ukarać ucznia.

Wypłakawszy się w kącie, gdzie mu Gabler stać kazał, przystąpił Piotr do niego.

— Panie, — rzekł — pan nie opowiesz tego w konaku?

— To zostanie, Piotrze, pomiędzy nami! — odparł nauczyciel i słowa dotrzymał.

Odtąd pozyskał nieograniczone zaufanie ucznia.

Pewnego wieczora, a było to podczas zajadłej wojny Czarnogórców z Turkami, ukończywszy pacierz, zwrócił się do nauczyciela:

— Wie pan, o co ja dzisiaj Pana Boga prosiłem?

— Nie wiem — odparł Gabler; — chyba, że mi powiesz.

— Oto jaką modlitwę ułożyłem sobie: „Panie Boże, daj taką siłę w wojnie ze złymi Turkami braciom naszym Czarnogórcom, aby każdy z nich jednem cięciem szabli mógł ściąć przynajmniej 10 głów tureckich".

Duma narodowa była jedną z cech charakterystycznych malca.

— Jestem Serbem! — mawiał przy lada sposobności, a gdy w 1858 r. wybrał się z nauczycielem w podróż do Karlsbadu, parki i pałace cesarskie w Wiedniu, Schönbrunnie i Laxenburgu nie sprawiły na nim żadnego wrażenia.

— Mój ojciec posiada to samo! — powtarzał z dumą.

Istotnie, dwór księcia Aleksandra opływał w dostatki, życie jednak płynęło w konaku spokojnie, po mieszczańsku, bez wybryków żadnych. Win kosztownych, gry w karty, hulanek nie znano, teatru w Białogrodzie nie było — spędzano więc wieczory na gawędach i zabawach w kole rodziny i najbliższego otoczenia, najpóźniej do godz. 9-tej wieczorem.

Wśród ciszy tej życia rodzinnego wyrastał dzisiejszy król Serbji do abdykacji ojca, d. 3 stycznia 1859 r. Od tej chwili rozpoczyna się żywot jego na wygnaniu.

## Niefortunna wyprawa.

Wyprawa do kraju Somalisów, przeciw „Szalonemu Mulle", jest jednym z dowodów zaślepienia dzisiejszego rządu angielskiego i szkodliwości imperjalistycznej buty angielskiej. Wszak lord Lansdowne, mówiąc o celu tej wyprawy, oświadczył wyraźnie, iż celem jej nie jest ani wzięcie do niewoli zuchwałego Mułły, ani zagarnięcie jego krainy, tylko zmuszenie go do uznania nad sobą zwierzchności angielskiej. A więc nie chodziło tu — jeśli mamy wierzyć słowom ministra — o nic więcej, jak tylko o podniesienie uroku mrzonki imperjalistycznej.

A jednak wyprawa ta pociągnęła już za sobą wydatek miljona funtów szterlingów i stała się jednym szeregiem porażek i klęsk Anglików, jedynie nowy ciężki wydatek i wstyd Anglji przynosząc i zmuszając Anglików do nowych, coraz większych wysileń, tak dotkliwych dla nadwerężonych wojną boerską finansów Anglji. Bo można było wojny z Mułłą nie zaczynać, ale całego szeregu klęsk nie wolno takiemu mocarstwu jak Anglja, pozostawiać bez pomsty za nie. Zupełnie tak samo, jak było z wojną w Afryce południowej; tylko, że pokonanie Mułły, dzięki warunkom miejscowym i oddaleniu, będzie jeszcze trudniejsze i kosztowniejsze.

Podobnie jak w wojnie z Boerami, zaczynają już Anglicy zmieniać generałów, dowodzących siłami angielskiemi w krainie Somalisów, przypisując ich nieudolności to, co jest przeważnie winą lekkomyślności rządu, a następnie jego homeopatycznego systemu popierania nieopatrznie przezeń rozpoczętej imprezy. Dowództwo obejmuje generał Egerton, znany w Indjach ze swojej „ciętości" w utarczkach z pogranicznymi góralami: dowodzący dotąd generał Manning idzie pod jego komendę. Naturalnie, nowy wódz przyprowadza ze sobą garść posiłków, które, gdyby był miał do rozporządzenia jego poprzednik, może inaczej byłby sobie także poczynał.

Właściwie dowództwo w krainie Somalisów w trzecie już ręce przechodzi: naprzód dzierżył je pułkownik Swayne, potem Manning, a teraz Egerton. Faktycznie, wojska angielskie wycofały się już zupełnie z terytorjum, które Włosi uważają za swoje, a na którem Anglicy, korzystając z grzeczności rządu włoskiego, dotąd działali. Tymczasem z obozu abissyńskiego pod Ig ligga nadeszły wiadomości o panującem tam niezadowoleniu ze sposobu prowadzenia wojny przez Anglików. Ras Makonnen, na prośbę jenerała Manninga, wysłał 12 czerwca 3000 ludzi do Milmil.

Abisyńczycy naturalnie myśleli, że generał Mannig wspólnie z nimi rozpocznie operację i nie posiadali się z oburzenia, dowiedziawszy się, że Anglicy zmienili swój plan i odwrót rozpoczęli. Potwierdzająca się niestety wiadomość o świeżej, naprawdę ciężkiej klęsce poniesionej przez Anglików pod Bogotle, pogorszyła jeszcze ich położenie w Anglji, które powiększa nadto niezdecydowana postawa rządu. Toć przecie lord Landsdowne wyraźnie powiedział przed niedawnym czasem, iż tej wyprawy przeciw Mulle może zaniechać będzie trzeba.

Słusznie też *Daily Mail* żąda natarczywie, żeby gabinet raz jasno określił swoją politykę względem tej nieszczęśliwej wojny, która dotąd ten tylko miała skutek, że rozzuchwaliła Mułłę; że w Abisyńczyków wpoiła przekonanie, iż ich Anglicy oszukali, i że wywoła potrzebę nowej, daleko wiekszej wyprawy, gdy dwie poprzednie zupełnie zawiodły.

## „Intryga polska" w Nowym Jorku.

Do niedawna w publicznych szkołach nowojorskich język niemiecki był językiem obowiązkowym. Był to, jak powiada wychodzący w Milwaukee dziennik *Kurjer Polski*, bezpotrzebny, a zbyt kosztowny nabytek, to też w końcu zarząd miejski uznał za stosowne wyrugować język niemiecki ze szkół publicznych.

Uchwałę tę, po długich debatach, po-

wzięła komisja szkolna na swem posiedzeniu. Niemcy uczuli się wielce obrażeni tem postanowieniem. Posypały się protesty, napady prasy i groźby, lecz wszystko bezskutecznie. Major (burmistrz) miasta, Seth Low, przychylił się do wniosku rady miejskiej i zatwierdzając go swym podpisem, uczynił prawomocnym.

Krok ten do szału doprowadził Niemców. Nie spodziewali się takiego wyniku. Czuli się wszechpotężnymi. Zdawało im się, że oni są panami położenia i że oni jedynie mają prawo dyktować prawa i warunki, a tu niespodzianie duma ich została upokorzona. Jak zawsze w takich razach, tak i teraz poczęto szukać przyczyn tego rozporządzenia i — o dziwo — przyczyną tą miała być agitacja polska!

Niemcom się zdaje, że ich wszyscy kochają i szanują. Jedni tylko Polacy agitują i spiskują przeciw nim. Zaczęto więc węszyć, szukać i nareszcie stwierdzono, że major miasta Nowego Jorku jest pochodzenia polskiego.

Oto, co w tej sprawie pisze polakożercza nowojorska *Staatszeitung*:

„Niemcy nie powinni się zupełnie dziwić, że major Low przez radę szkolną stara się usunąć język niemiecki, gdyż Low jest pochodzenia polskiego. Nikogo prawdziwy Polak bardziej nienawdzi, jak Niemca. Dziadek majora, gdy przybył z Księstwa Poznańskiego do Ameryki, nazywał się Łowiński i tak też nazywa się reszta rodziny, osiadła w Poznańskiem. Przybyły jednak do Ameryki Łowiński zmienił szybko nazwisko, gdyż wiedział, że nigdyby jego wnuk nie został majorem miasta.

To już w zupełności wyjaśnia nienawiść naszego majora do Niemców. Niemcy, których Low jako członków rady szkolnej wyznaczył, są tylko z musu Niemcami i prawdziwą robi im to przyjemność, gdy mogą zdusić język niemiecki.

Major Low nie może już teraz zrobić nic lepszego, jak zastąpić język niemiecki polskim. Emigracja Polaków w ostatnich latach olbrzymio się wzmogła i major spodziewa się przez wspieranie polsko-amerykańskiego związku, na którego czele kroczyć będzie, przejść na nowo w przyszłych wyborach".

Do takich to błędnych a dzikich wniosków dochodzi polakożercza *Staatszeitung*.

## W sprawie kąpieli szkolnych.

Pedagogów i filantropów oddawna zaprząta myśl przyzwyczajenia dziatwy szkolnej, zwłaszcza ze sfer najuboższych do czystości, na którym to punkcie szkoły nasze bardzo, a bardzo narzekają. W sprawie przyzwyczajenia dzieci do czystości, zabrał świeżo głos w osobnej broszurze uczony cudzoziemiec dr. Themerson, który poświęcił się specjalnym studjom w tym kierunku:

„Zbadałem — mówi dr. Themerson — pod względem hygjenicznym przeszło 1000 dzieci w wieku od lat 5 do 15—16 (włączając w to i chedery żydowskie, około 400 dzieci) i muszę przyznać, iż poprzednio pojęcia nie miałem, że zło jest tak wielkie i tak rozpowszechnione.

U wielu dzieci prawie cała skóra pokryta plastrem brudu, na nogach szczególniej warstwa dochodzi do nieopisanej grubości, na kolanach, rękach, szyi, w uszach brud, brud i brud. Reszta dzieci to brudasy w mniejszym stopniu i zaledwie 10% czystych naliczyć mogłem.

Zaznaczam, że ten stan zastałem podczas pierwszego badania, kiedy jeszcze nie było mowy o kontroli bielizna i o regularnych kąpielach.

Koszule — to obraz nędzy i rozpaczy, u niektórych łachmany wiszą jak strzępy, brudne, upstrzone wszystkiemi kolorami tęczy z przewagą żółtawego, a u 40% roi się taka ilość robactwa — nie do uwierzenia, gnidy zaś są na porządku dziennym.

Nie wolne też są od roju zoologicznego spodnie, kamizelki, bluzy, chustki na szyi i palta.

Pchły harcują swobodnie, a we włosach głowy widziałem takie egzemplarze pasorzytów, jakie chyba są rzadkością: czerwone, duże, utuczone i... Nie prawdaż, jak to przejmuje zgrozą i głębokim smutkiem?

Czyż w takich warunkach możliwy jest normalny, prawidłowy rozwój tych organizmów młodocianych? Toć cała praca pedagogiczna kulawo iść musi, skoro dzieci fizycznie marnieją, a umysł niezdolny jest do należytej, swobodnej pracy.

Gdy taki smutny obraz roztoczył się przedemną, zrozumiałem, że przedewszystkiem trzeba dzieci wykąpać, potem zaś zająć się wprowadzeniem regularnego uczęszczania do kąpieli.

Niełatwo to się daje zaprowadzić, bo tysiące przeszkód, tysiące zawodów ma się przed sobą, a sceptyków moc....

Chcąc pracować u podstaw, trzeba od dzieci zaczynać, bo przyzwyczaić dorosłych do częstego i regularnego kąpania się, jest rzeczą nazbyt trudną.

Jest to obowiązkiem miłujących dobrobyt społeczeństwa, ale oddzielne wysiłki to groch na ścianę rzucony, kiedy brak wśród ludu zamiłowania do czystości ciała; najniższa cena kąpieli nie pociąga szerokich mas, bezpłatne kąpiele mogłyby temu najlepiej zaradzić.

Skarży się dalej lekarz zasłużony, że rodzice nietylko nie rozwijają żadnej inicjatywy, aby dzieci od niechlujstwa odzwyczaić, ale nawet przeciwdziałają cudzej inicjatywie.

Kąpiel uważana jest za zbytek, ba! nawet za eksperyment szkodliwy dla zdrowia.

Któż zatem ma być w szkole sprężyną reform w tym kierunku? Przedewszystkiem lekarz szkolny i dlatego niezbędne jest utworzenie posad dla lekarzy w szkołach początkowych. A z lekarzem współdziałać oczywiście powinna władza szkolna, która zamiast prosić, tłómaczyć, upominać, powie kategorycznie „*Sic volo sic jubeo*". Każdy uczeń musi się wykąpać przynajmniej raz na miesiąc i ten przymus kąpielowy winien być najwyraźniej w regulaminie szkolnym zastrzeżony. Jeżeli wolno wymagać od dziecka, aby wbijało sobie w głowę tabliczkę mnożenia, słusznem jest także, aby nauczyciele mieli prawo kontrolować, czy uczeń się kąpie i czy ma czystą bieliznę. Ale najlepszem rozwiązaniem tej sprawy byłoby wybudowanie dla szkół początkowych specjalnych gmachów z kąpielami.

U nas we Lwowie na posiedzeniach rady miejskiej także kilkakrotnie sprawę tę poruszano, do tej pory bez skutku, głównie dla braku funduszów. Może jednak i my się kiedyś tej reformy doczekamy, która bodaj czy nie jest bardziej piekącą od „kąpieli ludowych".

## Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 3 lipca. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 660·55, Akcje węg. Zakł. kred. 731·50, Akcje Anglobanku 275·25, Akcje Unionbanku 524·—, Akcje Laenderbanku 412·—, Akcje Bankvereinu 483·—, Akcje Bodencredit 927·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 537·—, Akcje kolei państw. 667·75, Akcje kolei połudn. 82·50, Akcje tramw. lit. a) —·—, lit. b) —·—, Akcje kolei Elbethal 411·—, Acje kolei Północnej ——, Akcje kolei Czerniowieckiej 574·—, Akcje Alpiny 368·50, Akcje Rima Muranji 464·50, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 1625·—, Akcje fabryki broni 347·—, Akcje tureckie tytoniowe 354·50, Oblig. węg. indemn. 98·50, Renta majowa 100·35, Austr. renta koron. 100·60, Węgierska renta kor. 99·30, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 98·50, 4 proc. listy Banku kraj. 98·75, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·70, 4 proc. listy Banku hipot. 98·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·—, 5 proc. listy Banku hipot. 111·90, 4 proc. Galic. oblig. propin. 100·15, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·30, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 96·35, Losy tureckie 122·50, Marki 117·27, Ruble 252·75.

— **Wiedeń** 3 lipca. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

*Losy a)* procentowe: Austr. zakł. kr. z oblg. p. z r. 1880 3 proc. 276·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 270·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 276·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 257·—, Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 86·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 122·—; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18·70, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 431·—, Clary 40 zł. m. k. 169·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 82·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 78·50, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 70·—, Ofen 40 zł. 169·—, Palffy 40 zł. m. k. 166·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 54·50, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 26·50, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 68·—, Salma 40 zł. m. kon. 230·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 80·—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 250·—, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 448·—.

— **Wiedeń** 3 lipca. (*Giełda wieczorna*). Cukier surowy od k. 20·50 do 20·25. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 27·50 do 29·50. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 41·60 do —·—. Tendencja: bez zmiany.

— **Paryż** 3 lipca. 3 proc. renta 97·05, mąka 33·65.

— **Berlin** 3 lipca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 207·70, Staatsbahny 145·25, Disconto Comandit 186·25, Berlińskie Towarz. handl. 154·—, Laura 214·40, Bochumy 171·90, Kolej połud. wschodnio-pruska —·— Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 95·10, Kolej Meridionalna 138·60, Losy tureckie 130·75, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 178·—, Kolej Marienburg-Mława —·—, Konsolidation 378·—, Lombardy 17·90, Kolej Henry 105·60, Niemiecki bank narodowy 119·50, Kanada Profered 120·80, Akcje żeglugi hamburskiej 101·90; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—.

— **Berlin** 3 lipca. Austrjackie banknoty 85·30, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 3 lipca. Austr. kredyty 207·40, Kolej państw. —·—, Disconto 186·25, Laura —·—.



Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego